Nr. 345. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 26 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Bezwyznaniowość na Węgrzech.

Lwów 26 lipca.

W ojczyźnie papryki i win ognistych, pod blichtrem swobód szerokich i szowinizmu ultramadjarskiego, kryją się fatalne stosunki wewnętrze, które źle wróżą o przyszłości tego społeczeństwa... Szerzy się tam bowiem z formalnem napięciem groźnej epidemji, bezwyznaniowość, która wzięła swój początek za pseudoliberalnych rządów starego Tiszy, ojca dzisiejszego prezydenta ministrów. I nie upłynęło ani 10 lat, a syn tego „wielkiego“ męża stanu Madjarów, który właśnie położył niebacznie podwaliny pod całe bezwyznaniowe ustawodawstwo na Węgrzech, zmuszony jest dzisiaj przyznać publicznie, że kooperacja religji i kościoła w pracy nad utrwaleniem podstaw państwa jest wzręcz konieczną, że równie niezbędną dla przyszłości kraju i narodu jest harmonją wśród wyznań, na jakie rozpada się dane społeczeństwo... Tymczasem w tych Węgrzech duch pogaństwa ogarnia coraz to liczniejsze zastępy ludności, które po wydarciu jej z piersi wiary ojców i czci głębokiej, wrodzonej ludom chrześcjańskim dla św. Krzyża, podobną się staje do łódki bez steru i wioseł, rzuconej na rozhukane fale oceanu i pędzącej na oślep w otchłań zguby... Przerażające są też daty indyferentyzmu religijnego lub apostazji, jakie wykazuje obecnie sama urzędowa statystyka węgierska.

Według tych wykazów, począwszy od r. 1896 do końca minionego roku, więc w przeciągu 7 lat, 110.600 dzieci, urodzonych z chrześcjańskich rodziców, nie przyjęło chrztu! Znowu 53.200 chrześcijan żyje w stadłach małżeńskich bez Sakramentu małżeństwa. Liczba małżeństw państwowych, zawartych pomiędzy chrześcijanami a żydami lub bezwyznaniowcami, doszła w przeciągu tych 7 lat do 2.100. W tym czasie 17.020 osób ogłosiło się za bezwynianiowców. W samym roku 1902 było 4.470 małżeńskich procesów rozwodowych, a razem z poprzednich lat począwszy od roku 1896 było takich rozwodów 12.040. W roku 1902 opuściło swój Kościół: 450 grecko orjentalnych czyli schyzmatyków, 300 protestantów, przeszło 206 kalwinów, katolików 186, a więc stosunkowo najmniejszy procent.

Daty te mówią przeto, że kalwini największe ponieśli straty w tych ostatnich latach, bo aż 17.020 osób zgłosiło swoje wystąpienie z ich kościoła; z luteranów 5.439, gdy tymczasem z katolików tylko 3.353.

Te dopiero cyfry mogą wyjaśnić bliżej przyczynę, która skłoniła ministra hr. Tiszę do wygłoszenia — niedawno temu w Szegedynie — wielce znamiennej mowy polityczno-religijnej. Teraz dopiero łatwiej można pojąć, dlaczego Tisza przyjął do swojego programu rewizję ustaw bezwyznaniowych.

Pytanie teraz, czy jego współwyznawcy, protestanci i kalwini, nie oskarżą go także o zdradę ojczyzny i o bunt przeciw sankcjonowanym prawom państwowym, jak to swojego czasu zarzucano tę zbrodnię posłom katolickim, kiedy domagali się rewizji tych ustaw, jak statystyka dziś wykazuje, bardzo dla państwa szkodliwych.

Z tych dat statystycznych, przedstawiających zgubne skutki owych ustaw kościelno-politycznych, można również skonstatować, że dwie trzecie wszystkich przejść z jednego wyznania na drugie, wyszło na pożytek katolickiego Kościoła, a jest nadzieja, że stosunek ten w przyszłości jeszcze bardziej wzrośnie. Położenie przeto Kościoła katolickiego na Węgrzech zmieniło się całkowicie; z tej walki gorącej wychodzi on zwycięsko i znacznie wzmocniony, a właściwe straty ponoszą ci wszyscy, którzy chcieli mu zadać cios śmiertelny.

Lecz owe 7 lat trwania ustaw bezwyznaniowych na Węgrzech i dla nas także wielką zawierają naukę. Wszyscy, co znają dokładniej stosunki wyznaniowe tych krajów, wypowiadają jednozgodnie owo zdanie, że obok religijnej obojętności, wytworzonej przez nieszczęsne stosunki tamtejsze, główną przyczyną licznych wystąpień i przejść na bezwyznaniowość, tak u schyzmatyków, jak i u luteranów, czy kalwinów, były różnego rodzaju podatki i ciężary kościelne. Doświadczenie to powinno być dla nas przestrogą — woła *Gazeta kościelna*, która w jednym z ostatnich swych numerów zajmuje się stanem rzeczy na Węgrzech — i przywieść nam na pamięć przezorność i ostrożność, z jaką należy przystępować do tworzenia autonomicznych gmin wyznaniowych, czyli autonomji Kościoła. Obecne stosunki kościelne na Węgrzech są dla nas najlepszym przykładem, jak zgubne następstwa wywołuje zaprowadzanie coraz to nowych podatków kościelnych.

A kto wie, czy i u nas do owej wielkiej bardzo straty, jaką obrządek nasz rzymsko-katolicki już poniósł i jeszcze ponosi (na rzecz grecko-katolickiego) nie przyczyniła się także i ta okoliczność, że każda funkcja religijno-kościelna, spełniona zwłaszcza w miejscowości, znacznie oddalonej od kościoła parafjalnego, z wielkimi połączona jest zwykle kosztami. W każdym razie nad sprawą tą należycie trzeba się zastanowić, a następnie konieczne wywnioskować postanowienia i ułożyć pewną normę działania na przyszłość.

Końcowe uwagi te tak poważnego organu, jak rzeczona *Gazeta kościelna*, zasługują w samej rzeczy nietylko na urzeczywistnienie, ale powinny zarazem obudzić głębokie refleksje, zarówno w łonie naszego duchowieństwa, jak i tych czynników świeckich, którym przyszłość św. Kościoła i obrządku rzymsk.-katol. naprawdę na sercu leży.

Wszędzie ci sami.

Wszechpolacy tem się odznaczają, że cisną się i tam, gdzie ich chcą (?) i gdzie ich nie chcą. Między innemi operują oni i na berlińskim bruku, gdzie po próbie z *Dziennikiem berlińskim* swego czasu, powołali do życia organ swój *N rodowiec*.

Gdy *Narodowiec* — pisze korespondent *Kraju* — po kilku miesiącach istnienia, zakończył swój efemeryczny żywot, wszechpolacy berlińscy muszą szukać dla swych enuncjacyj gościny w poznańskim *Gońcu Wielkopolskim*. Na szpaltach tego pisemka znajdujemy obszerną korespondencję z Berlina, omawiającą położenie i stosunki tamtejszego „Polskiego Tow. demokratycznego.“

Artykuł ów, bardzo niejasny i mglisty, stwierdza, iż narodowi demokraci w Berlinie prowadzą „żywot odosobniony.“ Wyrażenie to nie jest dokładne. Należałoby powiedzieć: żywot suchotniczy. To też roczne walne zebranie, mające odbyć się w najbliższych dniach, zajmie się sprawą reform, które mają w wątły organizm wlać uzdrawiające zapasy świeżej krwi.

Jakież są przyczyny tej anemji? Korespondent objaśnia, iż polski robotnik w Berlinie, posiadający „silnie rozwinięty zmysł praktyczny, czuje niechęć do wszelkiego „teoretyzowania.“ W tem naiwnem tłómaczeniu tkwi przyznanie, iż program berlińskiego Tow. dem. buja w abstrakcyjnych mrzonkach, które nie są w stanie wytrzymać krytyki zdrowego rozsądku. Inny sposób wegetacji Tow. dem. upatruje autor w przejściu *Dziennika berl.* na własność p. Karola Rosego, który odrazu w pierwszym numerze oświadczył wyraźnie, iż pismo jego będzie narodowem i demokratycznem, ale nie „narodowo demokratycznem“ w znaczeniu wszechpolskiem. To tłómaczenie było silne swą prostotą. Okazało się przecież, iż narodowa demokracja w Berlinie nie ma w sobie dość mocy na utrzymanie tak małego świstka, jak próbował wydawać go p. Wróbel. I cóż warte jest stronnictwo, które nie może rozwijać się dlatego, że ktoś inny prowadzi swoje własne pismo w odmiennym duchu?

Lecz w artykule *Gońca* brzmi zapewnienie, iż „Polskie Tow. dem. w Berlinie stanie się w przyszłości — kto wie, czy nie bliskiej — członkiem większego jednolitego organizmu, że weźmie udział w ogólnym zorganizowanym ruchu demokratyczno-narodowym w państwie pruskiem.“ Byłażby to zapowiedź, iż wszechpolacy zamierzją skorzystać z rozdrażnienia ludności wielkopolskiej, by na zmącone wody zarzucić swe sieci?

Fakt to niezbity, iż rząd pruski wszelkiemi siłami dopomaga szerzeniu się radykalizmu wśród społeczeństwa wielkopolskiego. Wyrobienie polityczne atoli i trzeźwa roztropność ogółu wielkopolskiego broniły go dotychczas skutecznie przed propagandą wszechpolską, która mimo wszelkich usiłowań, w W. Ks. Poznańskiem nie zdołała dotąd zapuścić korzeni. Wątpić należy, aby nawet w dzisiejszych warunkach lepiej się jej powiodło. Społeczność wielkopolska ma również „silnie rozwinięty zmysł praktyczny“ i stroni od „teoretyzowania“, którego celem jest bezpłodna i niebezpieczna agitacja.

Precz z kartami!

Przed kilku dniami podaliśmy przebieg rozprawy, jaka odbyła się w Pile przeciw dwom polskim arystokratom, hrabiom Janowi i Bolesławowi Pinińskim, oskarżonym o fałszywą grę w karty.

Pominąwszy już to, iż sprawa ta dała pismom niemieckim obfitą strawę i sposobność do napaści na społeczeństwo nasze, odkryła wprost straszne stosunki, panujące w pewnej warstwie naszego społeczeństwa.

W powyższej sprawie zabrał głos *Kurjer Poznański* w dłuższym artykule pod tytułem: „Precz z kartami“, aby dać wyraz głosu opinji publicznej, która sprawiedliwie i słusznie domaga się napiętnowania tego, co samo przez się jest złem.

Znajdą się wprawdzie tacy, — pisze *Kurjer Pozn.*, — którzy drogą sofizmatów starać się będą udowodnić, że to, co uchodzi pewnym rzekomo uprzywilejowanym jednostkom, popełnione przez zwykłego śmiertelnika, staje się zbrodnią, pomimo to nikt nie zakwestjonuje demoralizującego wpływu, jaki wywiera gra w karty. Zanik wszelkich zasad, nadwerężenie zdrowia i honoru, wogóle obniżenie moralności, a w końcu straty materjalne, — oto korzyści, jakie przynoszą karty ich zwolennikom. A dzieje się to w społeczeństwie, które żyje i rozwija się wysiłkiem, którego los zależy od moralnego zdrowia jego członków. Ma więc ono prawo, a nawet obowiązek, piętnować publicznie tych, którzy sprzeniewierzając się w jakibądź sposób zasadom, uznanym za nienaruszalne, miasto oddać swe siły na usługi kraju i sprawy, przynoszą tylko szkodę i hańbę społeczeństwu, które ich wydało.

Dziś nastał czas pracy na gruncie społecznym i narodowym, walki, co prawda, bezkrwawej, lecz niemniej szlachetnej, niemniej celowej, bo od jej wyniku zawisły przyszłe losy narodu. Kto się usuwa od tej pracy, grzeszy — kto niweczy jej owoce — jest złoczyńcą, kto hańbi imię swej ojczyzny — zdrajcą!

Nie pominął także tej sprawy milczeniem, znany z wypowiadania ostrych a słusznych sądów *Dziennik Berliński*, który artykuł swój zakończył w ten sposób:

„Wszystkie lepsze żywioły społeczeństwa walczą w obronie każdej piędzi ziemi polskiej, lud polski gromadzi grosz do grosza, aby zdobyć sobie choć mały kawałek tej ziemi, a ci, którzy z nazwiska i tradycji swej powinni być najlepszymi w narodzie, którzy powinni być najdzielniejszymi synami Ojczyzny, tak bardzo łaskawej i hojnej dla ich przodków, a przez to i dla nich, wodzą się przed sądy zaborców naszego kraju i cześć swoją i cześć imienia polskiego depcą nogami, wystawiając je na pośmiewisko wszystkich wrogów naszego narodu.

Oni zamiast gasić pożar, podcinają filary gmachu narodowego, jakby ich nic nie obchodziło, czy ten gmach runie.“

W końcu postawiwszy za przykład te rody arystokratyczne, których członkowie nie włóczą się po zagranicznych jaskiniach gry, lecz z jednej strony gromadząc dobytek swój, gromadzą także narodowy, a z drugiej strony stoją w pierwszych szeregach w pracy publicznej, uznaje *Dziennik Berliński* rację bytu szlachty i arystokracji, tylko w tym wypadku, „jeżeli odznacza się na każdym kroku czynami szlachetnymi i jeżeli stara się być najlepszą w narodzie i przyświecać mu zawsze najlepszym przykładem“.

Wystawa amerykańska.

XIX.*)

St. Louis 19 czerwca.

(Rolnictwo na wystawie. — Tajemnica potęgi i siły. — Miljardy za zboże. — Ameryka pod względem ludności a produkcji. — Rozmiary pawilonu. — Miasto z roślin i owoców. — Olbrzymia karta. — Niezwykły zegar. — Krainy tytoniowe. — Gloryfikacja nikotyny).

Działy rolnicze na wszystkich wystawach, a zwłaszcza na wystawach światowych, nie budzą zazwyczaj zbytniego zajęcia w przeciętnym widzu, który co najwyżej przebiega je obojętnie, jeżeli w ogóle je odwiedza. Każdemu jednak, kto będzie w St. Louis radzę, ażeby nie zaniechał zwiedzić pawilonu rolnictwa, który mu dopiero powie wyraźnie, czem jest Ameryka i gdzie leży tajemnica jej rozwoju i potęgi. Niejednemu z nas nasuwało się niewątpliwie pytanie, w jaki sposób mogła Ameryka północna w tak krótkim czasie dojść do podobnego stopnia ekonomicznego rozwoju?

Rozwiązania zagadki nie należy szukać w przemyśle, jak często twierdzą, ani w bogactwach wnętrza ziemi, ale przedewszystkiem i głównie w rolnictwie, którego dochody w poszczególnych gatunkach produktów z roku na rok zwiększają się o setki miljonów. Wartość zbiorów kukurydzy, która dziesięć lat temu przedstawiała kwotę 1 i pół miljarda koron, dziś przedstawia się w cyfrze 4 miljardów koron! W tym czasie wartość zbiorów rocznych pszenicy podniosła się z 1400 na 1850 miljonów koron. Wywóz produktów rolniczych łącznie z bawełną — w pierwszym rzędzie naturalnie do Europy — przedstawia się corocznie w wartości 3 i pół tysięcy miljonów koron!!

Pomyślmy tylko: trzy i pół miljarda w kieszeni, po opędzeniu własnych potrzeb! W obec tej sumy tak olbrzymiej, dochody z przemysłowych źródeł ustępują na plan dalszy; rolnictwo jest i pozostanie podstawą finansowej siły Ameryki, jak to zresztą wystawa dowodnie wykazuje. Amerykanie stanowią zaledwie 5% ogółu ludności świata, tymczasem ich produkcja kukurydzy stanowi prawie 80%, a produkcja bawełny 85% ogólnej, światowej produkcji tych płodów. Główne tereny tych obfitych żniw są na zachodzie i południu Zjednoczonych Stanów; St. Louis leży właśnie na granicy obu tych stref rolniczych, pomiędzy kukurydzą i bawełną! To wyjątkowe położenie odbiło się na olbrzymiości i okazałości wystawy. Już w jednym z pierwszych listów moich, w których mówiłem o rozmiarach pawilonów, zaznaczyłem, że pawilon dla rolnictwa obejmuje kolosalną przestrzeń; główna jego hala ma 500 metrów długości, a koszt budowy wynosił przeszło 27 miljonów dolarów! Krużganki i przejścia wewnątrz budynku, przedstawiają długość 14 kilometrów. Jest to już pokaźne miasteczko, którego drogi i ulice razem wzięte, reprezentują podobną długość — a tem miasteczkiem jest jeden olbrzymi pawilon!

Przy ulicach tych, wewnątrz pałacu, stoją ciekawe i oryginalne gmachy, których materjałem budowlanym są różne gatunki zboża, tytoń, bawełna, jarzyny, łodygi kukurydzy, flaszki, słoje i paczki z konserwami. Nie inaczej musi się przedstawiać imaginacji łakotnisia owa kraina, w której, jak powiadają: „pieczone gołąbki idą same do gąbki“... Wszystkie te domy w całości i częściach można przyprawiać na różne sposoby i spożywać; z ram okien można sporządzić pyszny sos, z ozdób gzymsowych robią doskonałe kompoty, z ekranów i zasłon za pomocą „dziadka“ wyłuskać można orzechowe ziarna na deser, a następnie cienko pokrajać jedną z kolumn i zaciągnąć się wonnym dymem hawańskiego tytoniu! Jest to miasto bez targów, hoteli, restauracyj — ale mogłoby przy kilkunasto-tysięcznej nawet załodze przetrzymać długie oblężenie, gdyby jego wynik zawisł jedynie od ilości środków pożywienia!

Jest to zaiste najdziwaczniejsze miasto, jakie kiedykolwiek zbudowała ręka ludzka — a najwymowniej świadczy ono o potędze i sile Stanów! Rozumieli to Amerykanie i dlatego każdy stan czynił wszystko, ażeby tylko dać jak najpełniejszy obraz swego rolnictwa; każdy ofiarował na to sumy, przechodzące w setki tysięcy koron aż do miljona! Pomimo młodości Stanów zachodnich, z których niejeden dopiero w ostatniej dziesiątce lat się rozwinął, widać w nich wielki patrjotyzm lokalny, który gotów jest do wielkich ofiar, gdzie o jego cześć chodzi.

Patrjotyzm ów objawia się szczególniej tam, gdzie chodzi o rywalizację ze starymi stanami, a wówczas objawia się w dążeniu do czegoś olbrzymiego, niewidzianego, niedoścignionego! Wyrazem tego jest szczególniejsza, olbrzymia karta geograficzna i topograficzna Stanów Zjednoczonych. Poszczególne państwa, miasta, wsi i rzeki, góry i doliny oznaczone są tu za pomocą głównych okazów roślinnych danego miejsca; po mapie tej spacerować można godzinami!

Dążenie do olbrzymiości widoczne jest także w urządzeniu ogrodowego zegara, który ułożono przed głównem wejściem do pałacu rolnictwa. Tarcza tego zegara tworzy kwieciste koła, złożone z dwunastu trójkątnych wycinków, przedzielonych ścieżkami; z kwiatów również ułożone są rzymskie cyfry, oznaczające godziny. Odstępy pomiędzy minutami wynoszą $1\frac{3}{4}$ metra, a wskazówka (poruszana za pomocą pary, działającej na wnętrze zegara, umieszczone pod ziemią) ma 23 metrów długości. Średnica tarczy zegarowej wynosi około 50 metrów, dzwon zaś wybijający godziny, waży 3.500 klgr.

Wszystko to kosztowało naturalnie grube sumy — ale cóż one znaczą tutaj! Czy

*) Patrz N. 343.

(20)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

— To niemożliwe — przerwał pan Darras. — Méjan przecież żyje, a ja wskazałem go Łucjanowi, ażeby się dowiedział od niego o prawdzie moich słów. Zresztą, istnieje także dziecko i Łucjan wie, gdzie się znajduje, bo ja mu to przecież powiedziałem. Któż więc może mu przeszkodzić, aby się przekonał osobiście o wszystkiem, co mu powiedziałem?

— A gdyby to ona sama mu w tem przeszkodziła?..

— Wtedy zwrócę się do ministerstwa spraw wewnętrznych — odparł Albert Darras — i za pomocą przyjaciół zaufanych, których tam posiadam, wydobędę dokumenty urzędowe, odnoszące się do tej kobiety, a te chyba nie kłamią. Nie przypuszczam jednak nawet, ażeby aż tego było potrzeba...

— A jeżeli miłość Łucjana do tej kobiety jest tak silną, że potrafi przenieść nawet tę hańbę, którą przed nim odsłoniłeś?

— Łucjan miałby się tak poniżyć! Nie oczerniaj syna swego, Gabrjelo! Mógł on dać się omamić, jako człowiek szlachetny i uczciwy, a tem samem nie przypuszczający w nikim nieszlachetności i nieuczciwości, ale żeby miał się tak zniżyć, tak upaść... nie, to niemożliwe, nie mogę o tem nawet pomyśleć...

— Ach, mój Albercie, jakiś ty dobry, jaki szlachetny! — zawołała z uniesieniem pani Darras, chwytając go za rękę i całując ją, mimo, iż mąż starał się jej w tem przeszkodzić. — I to ty, ty, którego on dotknął tak boleśnie, ty bierzesz go jeszcze w obronę! O dzięki ci za to, dzięki stokrotne!...

— Przeceniasz mnie, moja najdroższa Gabrjelo! — przerwał pan Darras żonie. — Nie jestem ani tak dobry, ani tak szlachetny, jak mówisz. Ja cię tylko kocham, ot i wszystko. Twoja dusza jest moją duszą, twoje serce mojem sercem. Czyż mógłbym więc żywić względem syna twego inne jakie uczucie, niż to, jakie ty żywisz względem niego! I właśnie ta bezgraniczna miłość moja ku tobie pozwoliła mi przebaczyć mu to, co mnie uczynił... Prawda, że w ostatnich czasach gniewałem się na Łucjana; przyznaję to, ale czy wiesz dlaczego? Oto, bo on był tylko winien temu, że musiałem przez pewien czas utaić przed tobą moje podejrzenia co do jego postępowania. Nie wiesz, jak mi te myśli, które w sobie nosiłem, ciężyły i jak mi przykro było, że nie mogłem się niemi z tobą podzielić... Teraz wiesz wszystko, a mnie kamień spadł z serca...

I ze słowami, które z wiadomych czytelnikowi powodów sprawiły na Gabrjeli wrażenie jakby ogłuszające, przycisnął żonę do piersi w długiem, serdecznem uścisnieniu. Co się działo w jej biednem sercu — opisać trudno. Słyszeć takie słowa z ust jego i to teraz, gdy nie minęły jeszcze trzy godziny od jej odwiedzin u ojca Evrarda! A właśnie wtedy mąż jej — a dla kogóż, jeżeli nie dla niej? — miał tak bolesne przejście z jej synem...

Myśląc o tem, uczuła pani Darras nagle wyrzuty sumienia z powodu tej tajemnicy, która na dnie jej serca spoczywała. Miałaż okazać się niewdzięczną wobec takiej serdeczności, takiej otwartości, jakich przed chwilą dał jej dowody i tajemnicę swoją zachować nadal dla siebie, tylko dla siebie!.. Zbudziła się w niej nagle odwaga do wyjaśnienia mu wszystkiego, co miała na sercu i usta jej otwarły się dla wyznania mężowi tajemnicy:

— Posłuchaj mnie Albercie... — wyrzekła z drżeniem, ale w tejże chwili głos jej uwiązł w gardle.

W jednej chwili jakby błysk nagły umysł jej oświecił. Przejrzała instyktownie następstwa, jakie pociągnie za sobą uczynione przez nią wyznanie i lęk ją ogarnął. Odczuła ból tego człowieka, dotkniętego w najgłębszych i najdroższych swoich przekonaniach, jego smutek i zmartwienie, a zarazem przejął ją niepokój na myśl, że to wyznanie mogłoby wprowadzić pomiędzy nich oboje rozdwojenie i to kiedy? oto w chwili, gdy potrzeba im właśnie zgody i jedności we wspólnem działaniu. Przecież teraz nie chodziło ani o niego, ani o nią, ale o tego biednego Łucjana. Musi więc zachować nadal tajemnicę swoją wyłącznie dla siebie samej, musi milczej, bo inaczej cóżby się stało z Łucjanem... Gdy więc mąż, zaciekawiony jej słowami, zapytał ją:

— O cóż chodzi?... Co mi masz do powiedzenia?...

Gabrjela, przytuliwszy się silniej do jego piersi, wyszeptała z drzeniem te słowa:

— Najdroższy mój, przyrzeknij mi, że choćby nie wiedzieć co zdarzyć się mogło, nie przestaniesz mnie nigdy kochać jak dotąd....

— Ale cóżby znowu mogło się nam zdarzyć takiego, kiedy taka zgoda i harmonja między nami panuje?...

— Ja sama nie wiem — rzekła pani Darras z głębokiem westchnieniem. — Ale widzisz przecież, jak los srodze i niespodzianie nas dotyka. Czyż przeczuwaliśmy przed rokiem, że Łucjan taki nam smutek sprawi?... Ale powiedz, co się z nim dzieje, gdzie jest? Jakże pragnę go ujrzeć, pomówić z nim, pocieszyć go!...

III.

Ileż, jak głębokich i trudnych do wypowiedzenia uczuć brzmiało w tajemniczej prośbie Gabrjeli, ażeby mąż nigdy jej kochać nie przestał, gdyby nawet niewiedzieć co zaszło pomiędzy nimi! Były w niej katusze ożyłych na nowo w jej sercu pod wpływem zajścia pomiędzy mężem a synem skrupułów religijnych; była trwoga przed temi walkami duchowemi, które spadną na nią, gdy odsłoni przed mężem głębie swego serca i wyjawi mu uczucie, jakie powiew zbudzonej z długiego letargu wiary młodocianej w duszy jej wywołał; była okrutna, niby zmora męcząca ją próżność, że do wyznania takiego przyjść musi koniecznie, gdyż nie zniesie dłużej gniotącego ją ołowiem ciężaru milczenia i udawania; były już teraz wyrzuty sumienia, że będzie musiała, mimo woli i chęci, sprawić wyznaniem swojem taki ból serdeczny temu szlachetnemu, zacnemu, tak ją kochającemu i tak przez nią kochanemu człowiekowi, który jest dla niej wszystkiem: kochankiem, mężem, opiekunem i ojcem; była wreszcie obawa o syna, niepokój o los jego, zagrożony tak bardzo przez tę niebezpieczną kobietę, która potrafiła tak go opanować, że zapomniał dla niej o wszystkiem i wszystkich...

Ze wszystkich tych uczuć, które przepełniały tłumnie serce Gabrjeli, znał Albert tylko jedno, to mianowicie, które dotyczyło jej syna i razem z nią je podzielał, bo i jemu nie obcą była trwoga o los Łucjana, opętanego przez ową kobietę. Co więcej: trwogę tę uczuwał on silniej i intenzywniej, niż żona jego, gdyż brzmiały mu ciągle w uchu słowa, które na odchodnem Łucjan wyrzekł do niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stan Missuri n. p., którego stolica gości dziś tych cudzoziemców, żałuje miljona koron, wydanych na pawilon z kukurydzy, fasoli, pszenicy i innych płodów w pałacu rolnictwa; czy może wogóle żałować tego wydatku, jeżeli rok rocznie **każdego dnia**, jak rok długi, zbiera przeciętnie miljon koron za kukurydzę, a pół miljona za zboże! Ten pawilon za miljon koron jest poprostu świątynią, jaką sobie wystawiło bogactwo! Pawilon to wspaniały! Otaczają go ogromne obeliski z łodyg kukurydzianych, a ściany jego zdobią mozajkowe obrazy, układane z ziarn zboża, roślin strączkowych i liścia.

Jowa, Illinois, Kanzas, Nebraska i jak się tam jeszcze nazywają, wystąpiły z najoryginalniejszymi w świecie pawilonami z płodów roślinnych; pałac Kanzas jest cały z kartofli. Stan Tennesse, ojczyzna tytoniu, dał naturalnie tytoniowy pawilon podobny, jak ten z pierniczków w opowieści o „Jasiu i Małgosi“... Balustrada tytoniowa odgranicza pawilon od głównego przejścia; wejście do pawilonu zdobią kolumny z tytoniu, ozdobione wazonami kwiatowymi, ściany zrobione z prasowanego tytoniu, dach zaś z liści mających do 80 ctm. długości. Dokoła ścian stoją szklane szafki z próbkami tytoniu tennessejskiego. Podobnie wystąpiły Wirginia i Maryland, z tą różnicą, że w pawilonach swych przedstawiły również cały proceder wytwórczy i przerabianie. Nie mniej jak dwadzieścia stanów produkują tytoń; uprawie tej poświęcono miljon morgów. Zbiór roczny przedstawia się w ilości 400—450 miljonów klgr. przynoszących około 270 miljonów koron dochodu. Wobec tego łatwą do pojęcia jest wdzięczność, jaką Amerykanie tej gałęzi produkcji okazali przez wystawienie specjalnego „pomnika“.

Jestto ogromna kula ziemska, wsparta na ośmiokątnej kolumnie o ośmiu metrach średnicy. Na kuli tej oznaczone są wszystkie miejscowości świata, gdzie uprawia się w większych rozmiarach tytoń (są i miejscowości w Galicji bardzo dokładnie oznaczone!), a nad nią unosi się średniowieczny statek, wyładowany wszelkimi gatunkami tytoniu. Jest to symbol uszczęśliwienia starego świata liściem nikotynowym. Na znak zaś, że tytoń zawdzięczamy Indjanom, postacie ich otaczają piedestał pomnika. Figury, globus, okręt, kolumna, wszystko wykonane z tytoniu, dokoła zaś przedstawioną jest historja tytoniu od ziarna — aż do najdroższych produktów najróżnorodniejszego rodzaju!

Dr. Lud. Kol-ski.

KRONIKA

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 26 lipca.

Teatr ludowy: „Wesoły aptekarz“, krotochwila. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (26): Anny. Wszebora — (13): Sobor s. H. Wschód słońca o godzinie 4 minut 32, zachód o godzinie 7 minut 36.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +13° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: piękna pogoda, nieco wietrzno, gorąco; w Galicji zachodniej: pochmurno, silne wiatry, gorąco, burze.

Upały osiągnęły wczoraj najwyższy punkt. Donoszą z całej okolicy Wiednia o licznych wypadkach porażenia słonecznego i licznych pożarach lasów i łąk. W Wiedniu nawet zagraża brak wody. Magistrat zamknął z tego powodu w wielu domach wszystkie kurki wodociągów, pozostawiając tylko w parterze otwarty wodociąg.

Linja telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwana, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało koncypistów pocztowych: Piotra Pieściorowskiego, dra Kajetana Dalbora, Hieronima Niegłosa i Maksymiljana Kocha, komisarzami pocztowymi dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Z gal. dyrekcji dóbr i lasów skarbowych. Nowomianowany starosta Feliks Cieński, były długoletni urzędnik w ministerstwie rolnictwa, przydzielony został do prezydjum tutejszej Dyrekcji domen i lasów skarbowych, gdzie będzie załatwiał sprawy personalne obu oddziałów dyrekcji, oraz sprawy, poruczone mu przez namiestnika, jako prezydenta galicyjskiej dyrekcji domen. W ten sposób utrzymana będzie ciągła i bezpośrednia styczność dyrekcji z jej prezydentem.

Uroczystość św. Anny, matki N. P. Marji obchodzi się dziś w kościele św. Anny. Rano o godzinie 9 wotywa, o wpół do 11 suma, popołudniu o godzinie 6 nieszpory. Wystawienie Najśw. Sakramentu przez cały dzień. Uroczystość, połączoną z odpustem zupełnym, zakończy solenna procesja.

Z Stowarzyszenia przem. rzeźników, masarzy i mydlarzy. Doroczne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia przem. rzeźników, masarzy i mydlarzy odbyło się wczoraj o godzinie 6 wieczorem w sali „Gwiazdy“, pod przewodnictwem Adolfa Podłowskiego w obecności 87 członków, 5 delegatów ze Zgrom. towarzyszy i komisarza rządowego p. Chęcińskiego.

Po przyjęciu protokołu, przyjęto sprawozdanie kasowe, zamknięte cyfrą 7448 kor. 39 hal. w rubryce dochodów i udzielono przełożeństwu absolutorjum. Dokonano następnie wyborów starszyzny. Na przełożonego głosowano dwukrotnie, a przy ściślejszem wyborze wybrano przełożonym Jana Szewczuka, zastępcą przełożonego Józefa Kotowicza. Do wydziału wybrani zostali: pp. E. Friedrich, Fr. Żytny, W. Feld, T. Banaś, G. Rudkiewicz, J. Ciliński, W. Kisielewski, J. Płowiak, J. Demeter, L. Jarka, T. Przybyłowski, J. Katz; jako zastępcy: pp. M. Demeter, L. Tyński, L. Krasicki, J. Jaworski, J. Jankowski, J. Katz.

Dokonano nadto wyboru członków sądu polubownego, delegatów do zgromadz. towarzyszy, do zarządu stowarzyszeń przemysłowych, komisji rewizyjnej i t. d. Po wyborze przewodniczący zamknął zgromadzenie.

W zakładzie kąpielowym św. Anny zostaną łaźnia parowa, oraz kąpiele rzymsko-iryjskie, po gruntownem odnowieniu na nowo otwarte w czwartek dnia 28 lipca br. Zarząd przeprowadził rozmaite zmiany i ulepszenia, które niewątpliwie spotkają się z uznaniem licznych amatorów tego rodzaju kąpieli.

Pogrzeb dra T. Budzynowskiego. Wczoraj o godzinie 5 popołudniu odbył się z domu przedpogrzebowego zakładu anatomicznego pogrzeb śp. dra Tadeusza Budzynowskiego, lekarza w Jaryczowie nowym, który zmarł przedwczoraj skutkiem zarażenia się od chorego na tyfus plamisty. Modły żałobne nad zwłokami odprawili gr. kat. kapelan zakładu ks. Bobrowicz, gr. kat. proboszcz ks. Teofil Jaworowski i wikary ks. Mikołaj Prokopowicz z Jaryczowa, oraz gr. kat. proboszcz z Kukizowa ks. Teofil Musij, poczem kondukt ruszył żałobny na cmentarz Łyczakowski. Za trumną postępowała nieutulona w żalu po stracie męża żona, najbliższa rodzina i liczne grono kolegów zmarłego. U grobu przemawiali ks. Bobrowicz i dr. Obtułowicz, który w krótkich a serdecznych słowach pożegnał w imieniu lwowskich lekarzy zmarłego na posterunku kolegę.

Polowanie w mieście. W ogrodzie realności pod l. 7 przy ul. Szumlańskiego, od niejakiegoś czasu poczęły w powietrzu świstać kulki, a wreszcie kiedy przelatujący przez ogród gołąb, padł trafiony taką kulką, poczęli mieszkańcy tej realności badać bliżej tę sprawę i zauważyli, że oficerowie jacyś, zamieszkali przy ul. Gródeckiej l. 49, strzelali z okien swojego mieszkania z flobertu. Dalsze obserwacje wykazały, że również z flobertu strzelał do tego samego ogrodu pewien rewident kolejowy, zamieszkały pod l. 47 przy ul. Gródeckiej.

Nieszczęśliwy wypadek. Piszą nam z Knihynicz. W sobotę rano o godz. 8 wyjechał tutejszy leśniczy Józef Staszewski z chłopakiem mielnika na czółnie na staw knihyniecki celem ubicia dzikiej kaczki. Zaledwie wypłynął z halawy na pełny staw i zobaczył dwie kaczki, podniósł się z siedzenia, aby wziąć do rąk strzelbę. zwróconą do niego lufami. Skoro tylko pociągnął strzelbę za lufę, kurek jej zaczepił o przegrodę w czółnie i cały nabój wpakował sobie Staszewski w sam środek piersi. Nieszczęśliwy leśniczy padł na miejscu trupem. Śp. Józef S. liczył lat 45 i pozostawił po sobie wdowę.

Tragedja miłośna. Emil Karas, tambor pułkowy 58 pp. w Przemyślu, rodem z Czech, lat 33 liczący, utrzymując od dłuższego czasu stosunek miłośny z Elżbietą Jałowiecką, 18 lat liczącą, córką Stanisława Jałowieckiego, majstra studniarskiego, wydalił się dnia 21 bm. z koszar i za pośrednictwem niejakiej Luderowej połączywszy się wbrew woli rodziców, ze swą ulubienicą, odjechał razem z nią dorożką do Mościsk, dokąd też wysłała policja telegram o przytrzymanie zbiegów. Dnia następnego przysłano odpowiedź, iż na polu obok Mościsk znaleziono oboje kochanków postrzelanych, Jałowiecką bez życia, Karasa zaś ciężko rannego, którego odstawiono do tamtejszego szpitala.

„Zgromadzenie Związku śl. katolików“. W niedzielę, dnia 31 bm. odbędzie się zgromadzenie „Związku“ w Bronowie w sali gospody p. Dzidy o godzinie wpół do 4 popołudniu. Przemawiać będą: ks. Macoszek na temat: „Potrzeba organizacji katolickiej wogóle, a u nas na Śląsku w szczególności“. P. Hess z Dolnego Międzyrzecza: „Potrzeba polskiego seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie“.

Wstrzymanie emigracji żydowskiej. Żydzi niemieccy przysłali warszawskim gazetom żydowskim list z prośbą o wstrzymanie emigracji żydów z Królestwa Polskiego. W odezwie piszą między innemi, że nie będą udzielali wsparcia przejeżdżającym przez Niemcy żydom, że od emigrantów żąda się za oceanem okazywania sporej sumy gotówki, że wreszcie w Londynie i Nowym Jorku warunki ekonomiczne pogorszyły się teraz znacznie.

Z kraju moralności. Dr. Rudolf Müller lekarz-akuszer niemiecki, skazany został za spełnienie kilku zbrodni przeciw moralności, na pięć lat i cztery miesiące więzienia. Rozprawa trwała przez sześć dni z zupełnem wykluczeniem jawności. Skazany jest synem tajnego radcy, profesora uniwersytetu i rotmistrza w rezerwie z Monachjum.

Nowa operetka. Znany Lwowianom kapelmistrz 9 pp., a później miejskiej „Harmonji“, swojego czasu drugi kapelmistrz muzyki teatralnej i kompozytor operetki „Książę Łobuz“ (do słów Aurelego Urbańskiego) Fall, napisał operetkę pt. „Madame Tricottet“, która przedstawioną zostanie w berlińskim „National Theater“.

Jubileusz georginji. W dniu 20 bm. upłynął wiek cały od czasu, gdy Humboldt wręczył dyrektorowi berlińskiego ogrodu botanicznego, nasienie *Dahlie* (georginji) przywiezione z Meksyku. Botanik Willdenow nazwał kwiat na cześć swego przyjaciela, rosyjskiego generała Georgiewa, georginją. W r. 1824 wyprodukowano już 20 różnych rodzajów, a chów jej zakwitnął szczególniej w Erfurcie.

Reforma sceny. Widownia teatralna dozna niebawem radykalnej może przemiany, znikną bowiem kulisy itp. Oto nowy typ sceny: Na scenie, gdzie zwykle widzi się pierwszą kulisę, stoi łuk architektoniczny, malowana arkada, która ogranicza wielką scenę do znacznie mniejszych rozmiarów. Na tę małą scenę prowadzą trzy schodki. Nie ma kulis bocznych, nie ma paldamentów; cała dekoracja, to tło, a na niem, perspektywicznie malowane, wszelkie rekwizyta, tak, że aktorzy stojąc przed tłem, sprawiają wrażenie, jak gdyby znajdowali się pośrodku krajobrazu, pokoju itd., itd. Przy zmianie dekoracji, scena zaciemnia się na chwilę, a gdy się rozjaśni, widz ma przed sobą inne tło, a wraz z niem inny obraz, inną scenę. Światło nie pada z t. zw. kanału przed rampą, lecz wyłącznie z góry, przyczem ramy z lampkami są rozłożone tak, iż dają wrażenie zupełnej naturalności oświetlenia.

Oto inscenizacja, w jakiej Strindberg wystawił w Stokholmie swój „Traumspiel“, jak piszą pisma niemieckie, pt. „Do Damaszku“. Wystawienie, a z niem próba nowego systemu dekoracyj, powiodła się nadspodziewanie, gdyż bez trudności przezwyciężono taką przeszkodę, jak siedmnaście zmian scenerji w parę godzin. Sukces techniczny był wszakże i artystycznym. Dzięki temu, że na scenie nie było „realnych“ rekwizytów, dzięki szybkości przemian, jakoteż oddzieleniu sceny od widza stopniami, powiodło się osiągnąć illuzję tak silną, jakiej wymaga właśnie świat fantastyczny sztuki Strindberga, na wpół realny, na wpół marzenie senne. — Pisma niemieckie, notując ten niezwykły sukces, zachęcają do wystawienia w ten sposób „Fausta“ Goethego, który mógłby się obejść tą metodą, bez sktóceń.

Kolej na szklanych progach. W tych dniach odbyło się pod Petersburgiem położenie kamienia węgielnego pod odlewnię szkła celem wyrabiania szklanych podkładów do szyn kolejowych. Za materjał służy stare potłuczone szkło. Po wyrobieniu pierwszej serji podkładów szklanych, fabryka połączona będzie z miastem torem kolejowym, ułożonym na szklanych podkładach. Będzie to kolej próbna celem sprawdzenia, o ile szklane podkłady nadają się w północnym klimacie.

Upijające się papugi. Na Cejlonie znajduje się gatunek papug Coryllis indicus, który znalazł sposób upijania się sokiem roślinnym. — Krajowcy cejlońscy hodują pewne palmy, z których soku wyrabiają wino palmowe „Toddy“. Palmę zazwyczaj nacinają i spływający sok zbierają do przywiązanego poniżej naczynia. Otóż papugi, korzystając z nieobecności ludzi, wypijają tyle tego soku, że wpadają w stan nieprzytomności i ludzie znajdują je leżące na ziemi.

Z kraju.

Ciechań (pow. Krosno). *(Pożar).* W dniu 22 lipca o godzinie 12 w południe, w czasie, gdzie wszyscy ludzie byli zajęci pracą polową koło siana, a zatem nikogo w domu nie było, powstał z niewiadomej przyczyny pożar i w ciągu pół godziny obrócił 39 domów mieszkalnych i tyleż zabudowań gospodarskich w zupełną perzynę.

Nie uratowano zgoła niczego, albowiem o jakimkolwiek bądź ratunku ani mowy być nie mogło; brak wody, okropny upał, ludzie wszyscy w polach. Bydła zginęła w ogniu wielka liczba, dotychczas nawet dokładnie niewiadoma, gdyż z powodu okrutnej klęski, w jakiej się pogorzelcy znajdują, żaden gospodarz nie wie czy ma wszystko bydło. Z majątku ruchomego zostało to uratowanem w czem każdy do pracy poszedł, reszta wszystko zgorzało; nagromadzone zapasy paszy poszły z dymem. Z tego wszystkiego było tylko 7 domów ubezpieczonych na sumę 10.000 kor., a ogólna szkoda przenosi 200.000 kor. Gdy zważymy okoliczność, że w tutejszych stronach cal drzewa kosztuje 1 kor. 20 hal., to łatwo sobie wyobrazić grozę położenia mieszkańców, a dodajmy do tego niebywałe nigdy tak jak w tym roku nędzne urodzaje — będziemy mieli obraz niedającej się opisać nędzy.

Cieszanów. *(Pożar).* Od dłuższego czasu palą się lasy nad granicą po stronie rosyjskiej. W środę dnia 20 bm. przerzucił się nagle ogień na naszą stronę i w jednej chwili stanął las baronowej Watmanowej w Rudzie w płomieniu. Spaliło się około 40 morgów. Dalszemu rozszerzeniu się ognia zapobiegł nadzwyczaj energiczny ratunek ze strony gromad Ruda i Huta różaniecka.

(Odkopane pieniądze). Na łące dworskiej, własności kniazia Puzyny z Narola, wykopano przed kilku dniami pod korczem całą kwartę starych srebrnych i miedzianych pieniędzy, najstarsze z czasów Zygmunta III. Po dziś dzień nosi ta łąka nazwę „Zamczyska“ i otoczona jest śladami silnych wałów.

(Ciekawa obawa). Nad granicą stojące straże rosyjskie, są w panicznym strachu. Kursują tu różne pogłoski o armji powstańców polskich, którzy mają być uzbrojeni i formują się w lasach nadgranicznych między Narolem a Rudą. Wsprost śmiech wzbudza ta obawa, w jakiej żyją biedni sałdaci z dnia na dzień, wyczekując napadu jakiegoś wojska polskiego.

(Wspomnienie weteranów). Pisząc o stronach narolskich, nie mogę się wstrzymać, by nie podnieść publicznie pietyzmu mieszczan narolskich i ich proboszcza ks. Jana Niemczyka, względem grobu spoczywających na tamtejszym cmentarzu bohaterów r. 1863. Grób otoczony zielenią, utrzymany staranie z pomnikiem na kamiennej podstawie, z napisem robi na zwiedzającym cmentarz silne wrażenie. wznosi duszę ku ideom poległych i budzi w widzu wdzięczność ku tym, którzy drogocenne popioły taką czcią otaczają. A to właśnie zasługa księdza-Polaka, który służy Bogu i Ojczyźnie. Cześć mu!

* **Koncert.** W niedzielę dnia 31 lipca br. odbędzie się na cel funduszu pensyjnego kapelmistrzów wojskowych ich wdów i sierot Monstre-Koncert połączonych muzyk wojskowych N. p. N. 15, 30, 80, 95 na placu powystawowym. Bliższe szczegóły oznajmią afisze.

Zmarli:

Ks. Michał Barusiewicz, kapłan jubilat, dziekan kudryniecki, grecko-katolicki paroch w Mielnicy umarł w 77 roku życia, a 55 kapłaństwa.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie
(Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów)
We wtorek, dnia 26 bm., „Wesoły aptekarz“, krotochwila w 3 aktach z francuskiego Gondilotta.

W środą, dnia 27 bm., „Kobiety z kamienia“, dramat w 5 aktach Geodona Bariera.

Z naszych zdrojowisk.

Truskawiec, 21 lipca.

Z nadejściem drugiego sezonu napływ gości kąpielpwych do zdrojowiska tutejszego przybrał niezwykłe rozmiary, wskutek czego już przed tygodniem zajęli kuracjusze wszelkie lepsze mieszkania, a dla gości przybywających, zaledwie tu i owdzie, znalazła się w całem tego słowa znaczeniu jakaś nora w budyukach zakładowych, cuchnąca stęchlizną i powietrzem zadusznem.

Wyjątkowy ten napływ gości świadczy bądź o skuteczności wód tutejszych, bądź o niezwykłem zaufaniu do nich, które również działa uzdrawiajaco, bo i wiara uzdrawia; dzierżawcom zaś tutejszego zakładu kąpielowego, którzy niewłaściwie mienią się być dyrektorami zakładu, ten niezwykły napływ gości rokuje świetny interesy.

Brak ten pomieszkań sprawia, że kuracjusz przyqywszy do Truskawca, całemi nieraz godzinami musi szukać mieszkania, nim je gdzieś dostanie; byłoby zatem wskazanem, aby dzierżawcy zakładu albo między funkcjonarjuszami swymi mieli człowieka, któryby wskazywał im mieszkania do wynajęcia, albo w kancelarji zakładowej mieli biuro wywiadowcze i o takowem każdorocznie przez dzienniki zawiadamiali publiczność, w zdrojach Truskawca uzdrowienia szukającą.

Tegoroczni goście są tu prawie wszyscy po raz pierwszy, dawniejszych można policzyć na palcach, skąd wniosek, że ci ostatni brakiem pomieszkań odpowiednich i drożyzną, do Truskawca zniechęceni, wyjechali do wód zagranicznych.

Posucha

Wobec niebywałej tegorocznej suszy, pisma przypominają „historyczne“ posuchy, które zapisano w kronikach i pamiętnikach.

Stare kroniki pamiętają trzy tylko lata podobne do obecnego, to jest rok 1000, 1473 i 1540. O pierwszym niewiele szczegółów przechowały kroniki, wiadomo tylko tyle, że wskutek ogromnego gorąca wysychały źródła i rzeki. O roku 1473 wiadomo jest, że od marca do września nie spadła w środkowej Europie prawie ani jedna kropla deszczu, susza zaś panowała tak wielka, że na Węgrzech w bród można było przejść Dunaj. W październiku zakwitły drzewa powtórnie, a na św. Marcina (11 listopada) w Szwajcarji i w Niemczech południowych powtórnie zbierano czereśnie.

W roku 1540 rozpoczęto żniwa w Lotaryngji już w dniu 10 czerwca, a w lipcu zbierano zupełnie dojrzałe winogrona; w październiku róże wydały kwiat powtórnie. W Medjolanie przez pięć miesięcy nie padał deszcz wcale.

Te trzy lata są najbardziej znamienne, oprócz nich jednak pojawiały się susze w poszczególnych krajach jeszcze w czasach przedchrześcijańskich, jak n. p. we Włoszech w roku 226, 392 i 399. W erze chrześcijańskiej zapamiętano trwające ośm miesięcy susze w roku 1761 w Czechach. Wówczas wszystkie źródła wyschły.

W roku 1137 z powodu suszy spłonęło bardzo wiele miast, jak np. Moguncja, Strasburg i inne. W r. 1232 miało być tak gorąco, że jajka gotowano w piasku, a w roku 1304 Sekwanę, Loarę i Ren po Kolonję można było przejść bezpiecznie. Kronikarze twierdzą, że w roku 1426, bardzo burzliwym i wojennym, więcej ludzi zginęło od upałów, niż od miecza. Wiek XIX zapisał się pod tym względem pamiętnie rokiem 1811; już w końcu czerwca jedzono chleb ze świeżej mąki i pito wino ze świeżego winobrania. Co do wina, to rzecz wiadoma, że z suszy radują się właściciele winnic, właśnie bowiem te lata wydają najlepsze zbiory.

Pod Rüdesheim jest kamień na dnie Renu, który w niezwykle suchych latach, gdy wody opadną, ukazuje się na powierzchni. Ten kamień zastępuje wybornie wszelkie kroniki, gdy się bowiem ukaże, zbiega się całe miasto i ryje na nim datę roku i miesiąca, a uroczystość jest tak wielka, że na brzegu zapala się ognisko, przy którem pieką wołu dla upamiętnienia dnia. Dotychczas nie doniesiono jeszcze, aby ów kamień ukazał się w tym roku z podwód Renu.

Pożary.

Wczoraj wybuchł w Borysławiu w kopalni Mikuckiego i Perutza przy ulicy Pańskiej ogromny pożar. który mógł się stać przyczyną wielkiej i nieobliczonej w swych skutkach katastrofy. Spalił się szyb wybuchowy, oraz doły ropne. Natychmiast po ukazaniu się pierwszych płomyków, przywołano wojsko, któremu też w stosunkowo niedługim czasie udało się pożar zlokalizować. Podejrzanego o podpalenie robotnika aresztowano, wypiera się on jednak wszelkiej winy.

W Wołoszczyźnie, wiosce położonej w pobliżu stacji Chlebowice-Bóbrka, spaliło się doszczętnie 56 zagród włościańskioh: większa więc część wsi poszła z ogniem.

W Borzęcinie w pow. brzeskim spaliły się cztery domy. Szkoda wynosi około 8.000 koron.

W Dąbrówkach breńskich w pow. dąbrowskim, spłonęły dwa domy. Również dwa domy spaliły się w Zarzeczu nad Sanem, w pow. niskim.

W Buszkowicach, w pow. przemyskim, wybuchł pożar w karczmie, poczem przerzuciwszy się na sąsiednie domy zniszczył 15 gospodarstw. Szkoda wynosi przeszło 80.000 koron.

W Jaksmanicach, w pow. przemyskim, spaliło się 30 budynków i 5 sztuk bydła.

W Bykowie spaliło się 6 chałup.

W Przybynówce, w pow. rzeszowskim, dzieci, bawiace się zapałkami, wznieciły ogień, który zniszczył sześć zagród włościańskich.

W Łysokoniu w pow. bocheńskim, dzieci pozostawione bez nadzoru, wznieciły ogień, którego pastwą padły cztery zagrody włościańskie.

W Suchodole w pow. husiatyńskim spalił się wielki ołtarz i paramenty cerkiewne. Pożar zdołago ugasić zanim jeszcze objął ściany i dach drewnianej cerkwi.

W Tołszczowie pod Lwowem spaliło się dnia 24 bm. 18 gospodarstw z wszystkimi budynkami, 8 sztuk bydła, 15 sztuk nierogacizny, oraz u jednego z gospodarzy sporo zboża w ziarnie. Również zgorzał spochlerz i stodoła, na probostwie grecko-katolickiem, mieszkanie zaś proboszcza, szkoła, i cerkiew ocalały. Pożar wznieciły prawdopodobnie dzieci, podpaliwszy wióry stolarskie.

W Samborskiem na łąkach, położonych nad rzeką Błozewką w gminach Bylice i Rakowa, zapaliła się w kilku miejscach wysuszona słońcem trawa na powierzchni tych łąk, czy to od rzuconej niebacznie zapałki lub resztki papierosa i już od kilku dni, bo od 16 bm. pożar ten trwa, nie dając się łatwo ugasić, bo nietylko trawa, ale i ziemia pod nią się znajdująca, pali się na głębokość taką, do jakiej warstwa suchego torfu sięga. Tylko okopanie rowem palącej się przestrzeni może zapobiedz dalszemu rozprzestrzenianiu się pożaru, a nawiezienie gliną może udusić pożar. Ciekawym jest widok, jak z ziemi na znacznej przestrzeni wychodzą niezliczone małe płomyki i wiele dymu.

Ziemia na tych łąkach jest przeważnie torfiastą, z której właściciele torf na opał, wyrabiają.

Ze świata sztuki.

(Muzyka w Watykanie. — Gabrjel d' Annunzio. — Nowości paryskie. — Sarah Bernhardt w Londynie. — Mistyfikacje).

(△) Papież Piuż X jest, jak wiadomo, wielkim lubownikiem i znawcą muzyki. O zamiłowaniu tem jego obszernie opowiada *Gaulois*, przynosząc równocześnie bardzo ciekawe wiadomości. Zapewnia mianowicie, że papież ma zamiar wskrzesić utworzoną przez Piusa IX w r. 1359 muzykę przybocznej gwardji papieskiej, która w czasie walk o niepodległość towarzyszyła wojskom włoskim do Piemontu i Lombardji. Z tego powodu zamówiono już nawet potrzebne instrumenty w pierwszorzędnej fabryce medjolańskiej.

* * *

Słynny włoski pisarz Gabrjel d' Annunzio święci obecnie w ojczystych swych Abruzzach prawdziwe tryumfy. Entuzjastyczne te owacje odbywają się przy sposobności przedstawień najnowszego jego dramatu p. t. „Córka Joria“, którego tłem są stosunki tamtejsze. Owacjom tym i oznakom szacunku przoduje miasto Chieti, które zamianowało go także obywatelem honorowym. Odwdzięczając się, ofiarował poeta dla archiwum miasta rękopism „Córki Joria“. Miasto niezwykle jest dumne z tego zaszczytu.

* * *

W przyszłym sezonie przedstawioną będzie w Odeonie paryskim jednoaktowa „sztuka“ Andrzeja de Lorde p. t. „Ostatnia godzina.“ Treścią tej sztuki jest ostatni moment rozpaczliwej walki członków poselstw europejskich w bokserami chińskimi w Pekinie. Tenże sam teatr zapowiada trzyaktowy dramat Kamila de St. Croix p. t. „Gildis“ i obraz dramatyczny Francmesenil'a p. t. „Szczęście przy ognisku“ według powieści Dickensa.

* * *

Sensacją dnia w Londynie było jednorazowe przedstawienie w teatrze *Vaudeville* utworu Maeterlincka „Pelleas i Melisanda“, w którym rolą Pelleasa odegrała Sarah Bernhardt. Po Hamlecie i Lorenzaniu jest to trzecia rola męska, w której Londyn widział Sarę. Krytyka londyńska przyznaje grze jej wielkie zalety, zaznacza jednak, że ani na chwilę nikt nie miał złudzenia, że rolę tę gra mężczyzna. Z pod sukni męskich przebijała kobieta w każdym ruchu i akcencie. Partnerką Sary, Melisandą, była znakomita artystka londyńska Patrick-Campbell.

* * *

Doskonała mistyfikacja udała się jednemu z pism amerykańskich. Doniosło ono w korespondencji z Monachium, że przy sposobności porządkowania papierów Ludwika II, znaleziono w nich kompletną operę p. t.: „Sarah“, z muzyką Wagnera a tekstem króla Ludwika. Po streszczeniu wielce fantastycznej akcji, donosi owo pismo, że o własność tej cennej pamiątki powstał spór, który się oparł aż o sądy. Pani Cosima rościła sobie pretensje do tej opery, podczas gdy fiskus również ze swemi prawami wystąpił.

Sąd uznał operę jako własność skarbu!

Wyborna ta notatka kończy się wiadomością, że opera ta obliczoną jest na... 15 godzin czasu!

Najlepszem jest to, że wiadomość tę powtórzyła nietylko cała amerykańska prasa i przeważna część europejskiej, ale że zupełnie serjo przytoczył ją nawet pewien dziennik monachijski.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Z pola walki.

Tientsin. (Biuro Reutera). Japończycy jeszcze nie weszli do Niuczwangu. Rosyjskie władze cywilne opuściły miasto ostatniej nocy. Rano rozpoczęto z polecenia władzy burzyć gmachy rządowe.

Korsarstwo Rosji.

Berlin. Generalny dyrektor „Linji Hamburg-Ameryka“ Ballin, przedłożył sekretarzowi stanu dla spraw zagranicznych papiery, dotyczące ładunku statku „Scambia“ i na tej podstawie dowiódł, że znajdujące się na pokładzie małe ilości amunicji w samej rzeczy, przeznaczone były dla rządu niemieckiego, tj. dla jego celów na oceanie Spokojnym, oraz dla rządu chińskiego. „Linja Hamburg-Ameryka“ wystosowała do komendanta „Scambii“ w Port-Saidzie telegram z rozkazem, aby wniósł protest, objął napowrót dowództwo nad okrętem i kontynuował podróż do Azji Wschodniej.

Hamburg. Rosjanie zaaresztowali parowiec „Arabia“, płynący do Azji wschodniej. Towarzystwo „Hamburg-Amerika-Linie“ donosi, że parowiec ten należy do owych okrętów, które zostały najęte na kilka lat przez amerykańską kolej „Union Paafic“ dla służby między wybrzeżem amerykańskiem a Azją wschodnią, odbywanej pod nazwą „Portland and Asiatic Steamship Company“ (Portlandzkie i Azjatyckie Tow. żeglugi parowej). „Arabia“ jest więc wprawdzie własnością „Linji Hamburg-Ameryka“ i jedzie pod flagą niemiecką, ale odpowiedzialność za ładunek ponosi wzmiankowane Towarzystwo amerykańskie. któremu nie wolno przewozić materjału wojennego ani dla Japonji ani dla Rosji,

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* dono-

si, że Rosjanie zajęli niemiecki parowiec „Arabia“, który wiózł ładunek 30.000 worów mąki.

Suez. (B. Reutera). Agielski parowiec „Cordowa“ przybył tu pod rosyjską flagą wojenną; angielski krążownik wojenny „Venus“ stoi na kotwicy tuż obok przyaresztowanego przez Rosjan parowca.

Transport obłąkanych.

Petersburg. (Tel. wł.). Przed trzema dniami przybył do Moskwy osobny pociąg, wiozący żołnierzy rosyjskich, którzy na placu wojny dostali szaleństwa. Cała prasa podnosi, że w żadnej wojnie nie miało miejsca tyle wypadków obłąkania, jak w obecnej. Powodem tego są niewygody, forsowne marsze i olbrzymie upały.

Rewizja niemieckiego okrętu.

Berlin. (Tel. wł.). Niedaleko Czifu przeprowadziły torpedowce rewizję niemieckiego parowca, poczem pozwolono mu puścić się w dalszą drogę.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenia i mianowania.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał radcy sądu kraj. Józefowi Dobrowolskiemu w Tarnowie krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa; radcy pocztowemu Kazimierzowi Łaskiemu we Lwowie tytuł i charakter starszego radcy pocztowego z uwolnieniem od taksy.

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował fizyka dra Alfreda Berggrüna starszym fizykiem w Galicji.

Pożar Brzeska.

Tarnów. (Tel. pryw.) Dziś w południe nadeszła tu wiadomość o pożarze Brzeska. Całe miasto wedle tej wiadomości stoi w płomieniach, w obec czego akcja ratunkowa na miejscu została zupełnie niemal ubezwładniona i telegraficznie wezwano pomocy straży pożarnej z Tarnowa. Natychmiast wysłano stąd oddział straży tarnowskiej z sikawkami i przyborami a nadto zarekwizowano do gaszenia pożaru i przestrzegania porządku wojsko z załogi tarnowskiej. Przyczyną pożaru jak i tylu innych ogni w obecnej porze jest niebywała susza panująca przez całą wiosnę i całe lato, wskutek czego wyschnięte budynki w jednej chwili stoją całe w płomieniach. Bezpośredni powód wybuchu pożaru na razie nie jest wiadomy, (Brzesko, jest miastem powiatowem, liczącem około czterech tysięcy ludności, ma nadto w miejscu sąd powiatowy, urząd pocztowy i telegraficzny).

Rozwiązanie zjednoczenia wszechniemieckiego.

Wiedeń. Korespondencja wszechniemiecka donosi, że pp. Schoenerer, Bareuther i Iro, jako przywódcy zjednoczenia wszechniemieckiego w izbie posłów, wystosowali do członków zjednoczenia pismo, w którem wnoszą, aby członków zwolnić od wszelkich więzów klubowych i rozwiązać zjednoczenie. Wniosek ten został przez wszystkich członków zatwierdzony.

Wiedeń. (Tel. wł.) Liczące czternastu członków w radzie państwa zjednoczenie wszechniemieckie, zostało rozwiązane na podstawie pisemnej propozycji Schoenerera, Ira i Bareuthera. Organ partyjny oświadcza, że rozwiązanie nastąpiło, ponieważ Schoenerer sprzeciwia się zasadniczo przymusowi należenia do klubu.

Utrakwizacja seminarjów.

Opawa. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem odbyło się liczne zgromadzenie protestujące, po którem miała miejsce demonstracja przed gmachem rządowym.

Eskadra amerykańska w Rjece.

Rjeka. Eskadra amerykańska pod komendą kontradmirała Alberta Barkera przybyła tu. W mieście powiewają chorągwie o barwach amerykańskich i węgierskich. Kontradmirał wraz ze swym sztabem złożył wizytę gubernatorowi bar. Roszuga, a ten go zrewizytował.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad budżetem sejm przyjął tytuły: „Najwyższa izba obrachunków, trybunał administracyjny, honwedzi, ministerstwo *a latere*, ministerstwo chorwacko-sławońskie, poczem przystąpił do obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W izbie gmin oświadczył premier Balfour z okazji wniosku w sprawie postępowania okrętu „Petersburg“, że trudności, jakie powstały z zabrania statku angielskiego, dotycza problematu, który rządowi angielskiemu sprawił i sprawia jeszcze wiele trosk, ale co do którego istnieją znaki, wskazujące na pomyślne załatwienie. Więcej powiedzieć minister nie może ze względów oportunistycznych.

Czas pracy w bankach.

Wiedeń. W ministerstwie handlu rozpoczęto ankietę o czasie pracy w bankach i zakładach kredytowych i asekuracyjnych.

Import nafty rosyjskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Od pewnego czasu nastąpił wzrost importu rosyjskiej nafty do Czech i Moraw. Dziś nadszedł także do Wiednia transport nafty rosyjskiej.

Tereny naftowe w Kamerunie.

Berlin. (Tel. wł.) Powstało tu wczoraj akcyjne towarzystwo z kapitałem zakładowym w wysokości miljona marek, celem ekploatacji terenów naftowych w Kamerunie.

Królewiecki proces o zdradę stanu.

Królewiec. W procesie o zdradę stanu zapadł wczoraj wyrok. Podsądni Koegst, Ehrenpfort i Braun zostali uwolnieni, zaś Kugel, Mertin, Paetzel skazani zostali na 3 miesiące, Nowogrotzky i Treptan na 2 i pół miesiąca, a Klein na 8 tygodni więzienia za należenie do tajnych stowarzyszeń. Wszystkich oskarżonych uwolniono od oskarżenia o zdradę stanu. Nowogrotzkiemu, Kuglowi, Kleinowi i Treptanowi wielką część więzienia wliczono do kary.

Królewiec. W motywach wyroku w procesie o zdradę stanu powiedziano, że oskarżonych trzeba uwolnić od oskarżenia o zdradę stanu i obrazę cara, ponieważ nie istnieje traktat państwowy między Niemcami a Rosją, zapewniający wzajemność dla podobnych przestępstw, popełnionych w Rosji przeciw Niemcom, zaś poręczenie, zawarte w piśmie oskarżającem, nadesłanem przez ambasadę rosyjską, nie jest wystarczające. Natomiast trybunał nabrał przekonania, że istniało tajne stowarzyszenie i zasądził oskarżonych w miarę długości czasu, przez jaki należeli do tego stowarzyszenia.

Berlin. (Tel. wł.) Tutejsze pisma wyrażają wielkie zadowolenie z powodu wyroku w procesie o zdradę stauu. Powszechnie uważają proces jako kompromitację Bülowa.

Ruch antykatolicki w Chinach.

Londyn. (Tel. wł.) *Times* donosi z Shanghaju, że konsul belgijski w Hankau doniósł w drodze telegraficznej, że Chińczycy zamordowali na północ od Stehang biskupa Verhaagena i jego brata. Następnie w Tehenan zabity został misjonarz. Z każdym dniem wzrasta niebezpieczny ruch antychrześcjański.

Katastrofa na morzu.

Londyn. (B. Reutera). Wczoraj rano w czasie gęstej mgły parowiec „Kaiser,“ kursujący między Hamburgiem a Hartlepool, rozbił się o skałę Bleawyke, o 7 mil angielskich na północ od Scarborough. Załoga licząca 30 ludzi i około 20 pasażerów uratowało się.

Eksploatacja Korei i Mandżurji.

Tokio. (Tel. wł.). Kupcy japońscy utworzyli towarzystwo z kapitałem zakładowym 10 miljonów jenów, celem ekonomicznej eksploatacji Korei i Mandżurji.

Budapeszt. Miejscowość Somosa, w komitacie Marosz Torda, od wczoraj stoi w płomieniach. Wskutek panującego braku wody, prace ratunkowe prawie są niemożliwe.

Tryiest. Jacht amerykański „Mayflower“, który wczoraj z eskadrą amerykańską odpłynął do Rieki, wróci w tych dniach do Tryjestu, aby zabrać później leżących obecnie w tutejszym szpitalu św. Magdaleny chorych na tyfus czterech amerykańskich oficerów marynarki i dwóch majtków. Jacht, jak się zdaje, dopiero w Gibraltarze połączy się z resztą okrętów amerykańskich.

Białogród. Wczoraj rozpoczęto burzyć stary zamek królewski, w którym zamordowano króla Aleksandra i królowę Dragę.

Kopenhaga. Król duński wczoraj na jachcie „Danebrog“ przybył tutaj. Król belgijski przybył tu równiej wczoraj na jachcie „Alberta“ *incognito*, zwiedził port i śluzy zewnętrznego portu, poczem pieszo udał się do miasta, gdzie obejrzał ratusz.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 25 lipca.

(*fr.*) Odpowiedź Rosji na protest Anglji w sprawie konfiskaty okrętu „Malacca“ zadowalnia giełdy bodaj o tyle, że wysnuwają one z niej wniosek, iż jakkolwiek dyplomacja będzie miała jeszcze dużo do roboty z uregulowaniem całego kompleksu spornych kwestyj, wywołanych korsarskiemi sztuczkami rosyjskiej floty ochotniczej, to na razie zatarg między Anglją a Rosją nie doprowadzi do ostateczności, gdyż Rosja zdecydowała się oddać „Malaccę“, i przyrzec, że podobne wypadki więcej się nie powtórzą. Z Londynu donoszą, że kurs konsoli angielskich podniósł się znacznie. Na tutejszym targu podjęto na nowo przerwaną z powodu zasępienia się horyzontu politycznego spekulację w walorach żelaznych. — Napływ złota z zagranicy do Austrji w pierwszem półroczu br. wynosił 14,120.000 koron.

— **Wiedeń** 26 lipca. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 5263 sztuk, w tem było z Galicji 493 sztuk, z Bukowiny —.

Przebieg targu był mdły.

Ceny spadły o 50 hal.

Niesprzedanych zostało 356 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 57 sztuk po 58 do 65 kor., 103 sztuk po 66 do 74, 196 sztuk po 75 do 82 kor., 13 sztuk po 84 do — koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 62 do 82, krowy podtuczone po 56 do 74, bydło chude po 36 do 67 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń 25 lipca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 637·—. Akcje węg. Zakł. kred. 748·—. Akcje Anglobanku 278·25 Akcje Unionbanku 514·50 Akcje Länderbanku 423·25 Akcje Bankvereinu 515·50, Akcje Bodencredit 934·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 632·50, Akcje kolei połudn. 81·—, Kolei Elbetal 420·—, Acje kolei Północnej 5450, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 435·—, Akcje Rima Murany 490·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2230·—, Akcje fabryki broni 478·50, Akcje tureckie tytoniowe 342·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1028. Oblig. węg. indemn. 97·60 renta majowa 99·30, Austr. renta koron. 99·30, Węgierska renta kor. 97·15, 5½ l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. list Banku hipot. 101·70 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·35, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25. Losy tureckie 127·—, Marki 117·33 Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 25 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 302·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 291·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·50, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—.

— **Berlin** 25 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200·25, Staatsbahny 135·25, Diskont Comandit 186·25, Berlińskie Towarz. handl. 153·—, Laura 242·50, Bochum 190·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 141·75, Losy tureckie 128·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 201·90, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 426·75, Lombardy 17·75, Kolej Henry 103·25, Niemiecki bank narodowy 121·40, Kanada Profered 123·10, Akcje żeglugi hamburskiej 105·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 241·25.

— **Berlin** 25 lipca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 25 lipca. Austrjackie kredyty 200·40, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 25 lipca. 4 procentowa renta 98·10, mąka —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 lipca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. Z. Bielska z Lipinek. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. Hr. M. Komorowski z Siekierczyc. Generał br. O. Weber z Złoczowa. R. Taber z Przemyśla. A. Fibiges z Ungrad. K. Lipski z Kolędzian. A. Dr. Herman z Warszawy. A. Babka z Dukli. A. Jełowicki z Szutrominiec. S. Maszyński z Kijowa. E. Makomaski z Rosji. W. Makomaski z Zulic. W. Kaczanowski z Krakowa. M. Steiner z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Z. Krasicki z Wołynia. Miss Bacon z Wołynia. P. Erny z Czerniowiec. Z. Podolski z Drohobycza. Dr. K. Węgrowski z Czortkowa. J. Bielański z Czortkowa. T. Polański z Stok. W. Stanek z Wyszeńki. Z. Bieniedzki z Schodnicy. H. Wolf z Wiednia. S. Niesiojowska z Święcan. Ks. A. Gniazdowski z Rosji. E. Glogier z Tarnopola. Dr. S. Haczewski z Kołomyi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Niniejszem składam podziękowanie za łaskawe oddanie ostatniej przysługi śp. wujowi mojemu ks. prałatowi Grossowi zmarłemu w Wojutyczach a mianowicie Duchowieństwu rzymsko i grecko katolickiego obrządku JW. Obywatelstwu, JW. Panu Staroście, gronu nauczycielskiemu i wszystkim obecnym.

Władysława z Kamieńskich Drezińska.

†

Leon Kowalski

towarzysz stolarski

członek kasy chorych i zgromadzenia towarzyszy stolarzy, rzeźbiarzy i t. d.

przeniósł się do wieczności po krótkich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 44.

W smutku pogrążona żona z dziećmi, oraz Zarząd kasy chorych stolarzy, rzeźbiarzy i t. d. zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 26 lipca b. r. o godzinie 6-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Na torfy l. 1 w Zamarstynowie na cmentarz miejscowy.

Lwów, dnia 25 lipca 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz Wałowa 11.

†

Ze Serwatków

Helena Spilkowa

wdowa po dzierżawcy dóbr

przeżywszy lat 36, zmarła dnia 24-go lipca 1904 r., zaopatrzona św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi we wtorek dnia 26 lipca br. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ul. Dwernickiego l. 32, na cmentarz Janowski, na który to obrzęd w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 25 lipca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Marcin Graboski

towarzysz rzeźnicki

opatrzony św Sakramentami, zmarł dnia 24 lipca b. r. po długiej a ciężkiej słabości, przeżywszy lat 57

W głębokim smutku pogrążone dzieci, oraz zarząd Stow. rzeźników, masarzy i t. d., zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 26 lipca b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Ciasnej l. 10 (Zamarstynów), na cmentarz Zamarstynowski.

Lwów, dnia 25 lipca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Anna Skulska

żona em. woźnego c. k. Dyrekcji kolei

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 25-go lipca br., przeżywszy lat 67.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 27 lipca b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Inwalidów l. 3, na cmentarz Janowski, na który to obrzęd w smutku pogrążony mąż z dziećmi i wnukami — krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 26 lipca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Michał Nitkiewicz

obywatel m. Lwowa i członek stow. „Gwiazda“ po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 25 lipca 1904 r., przeżywszy lat 69.

W głębokim smutku pogrążone dzieci i wnuki — zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 27 lipca b. r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piastów l. 3, na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 26 lipca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Michalina

najukochańsza córka

Śp. Rudolfa i Anny Wojtawickich

po długiej a ciężkiej słabości, zmarła dnia 24-go lipca 1904 r., opatrzona św. Sakramentami w 16 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 26 lipca b. r. o godzinie 5 tej po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Janowski, na którą w głębokim smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Tytus Madurowicz

urzędnik manipulacyjny c. k. Dyrekcji skarbu, były porucznik przy kanoninie

opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długiej a ciężkiej słabości, dnia 24-go lipca br., przeżywszy lat 73.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 26 lipca b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Józefata l. 12 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 25 lipca 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Św. Anna.

Dzień dzisiejszy (26 lipca) poświęcony czci świętej Anny, matki Najśw. Panny Marji, ma dla Lwowa znaczenie historyczne; z jednej strony, jak zapewne nie wielu Lwowianom wiadomo, św. Anna jest od lat czterystu ośmdziesięciu szczególniejszą patronką naszego grodu, z drugiej zaś, w roku bieżącym przypada trzysto dwudziestopiąta rocznica zatwierdzenia przez papieża Sykstusa V., założonego we Lwowie „Bractwa św. Anny“, jednego z niewielkiej liczby bractw wyłącznie polskich. Kult św. Anny rozszerzał się na Zachodzie głównie w XV i XVI wieku, tj. wówczas, gdy najsilniej wystąpiła kwestja Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Jak wiadomo, Polacy w tym kierunku znacznie wyprzedzili inne narody, gdyż u nas, już za prymatu Mikołaja Trąby obchodzono je uroczyście od r. 1420, na trzy wieki prawie przed ustanowieniem tego święta przez Klemensa XI. W tym też czasie rozpoczyna się u nas rozszerzać cześć dla Matki Najśw. Panny, powstają kościoły jej poświęcone, imię jej czem raz częściej brane bywa przy chrzcie św. Momentem jednak kulminacyjnym było ustanowienie bractwa Jej imienia przez słynnego arcybiskupa lwowskiego Jana Dymitra Solikowskiego.

* * *

W połowie lipca 1524 przywiósł rajca miejski p. Bernard Tyczka do Lwowa smutną wieść, że Tatarzy znów wtargnęli i plądrują Ruś. Na potwierdzenie ponurej tej wieści nie długo trzeba było czekać: z Wysokiego Zamku widywać zaczęto nocami olbrzymie łuny, oświetlające pochód Tatarów.

Groźny gość zbliżał się nie poraz pierwszy!

W ciągu XV wieku niejeden raz widzieli mieszkańcy Lwowa groźnych rabusiów u swych bram z żagwiami w ręku, palących przedmieścia; nieraz słyszeli przeraźliwe ich wycia i nie nowiną im były harce z dziczą. Odparto ich szczęśliwie w roku 1438, później rozzuchwalonych klęską warneńską 1444 i gdy w roku 1498 naszli miasto niespodzianie, wnet po ustąpieniu Stefana, hospodara multańskiego, spodziewając się, że na nieprzygotowanych uderzą. Po raz ostatni widziano ich dziesięć lat temu (1514), gdy obróciwszy w perzynę przedmieścia, zamierzali przypuścić atak do bram miejskich.

Lwów był podówczas miastem już silnie ufortyfikowanem; począwszy od roku 1476, gdy Turcy naszli po raz pierwszy Wołoszczyznę, rozpoczęto Lwów spiesznie i potężnie obwarowywać, a król Kazimierz przeznaczył na ten cel znaczne sumy podatkowe, należące się mu od miasta. Silnym bodźcem w tej pracy było zajęcie przez Turków Kaffy, Kilji i Białogrodu, co naturalnie spotęgowało i zbliżyło niebezpieczeństwo dla Lwowa. Na wieść o tem nieszczęśeiu, zakupiło miasto 19 hakownic za 26 zł., działko „małą tarasnicą zwane, za sześć zł., dużą taraśnicę i odpowiednią ilość amunicji. Królewicz-kardynał, Fryderyk, darował miastu hufnicę, (zwaną później kardynalską), na której wyrażone były jego herby. Nadto pogłębiono znacznie fosy i urządzono mosty zwodzone, które na noc podnoszono.

Miasto było więc przygotowane, ale zawsze z drżeniem i trwogą oczekiwało niepożądanych gości, którzy zazwyczaj kilka dni w okolicy bawili. Jakoż przyciągnęli pod Lwów wieczorem w dzień św. Jakóba (25 lipca) rozkładając się obozem od Zboisk po Malechów, a około 400 jazdy tatarskiej podsunęło się aż na przedmieścia. Z tymi młódź lwowska aż do późnej nocy wiodła harce, a działa ustawione na wałach, od czasu do czasu przygrywały do tego krwawego tańca.

Noc zeszła na czuwaniu i strażowaniu; miasto niby wiankiem otoczone było obozowymi ogniskami Tatarów. Równo ze świtem ruszyli oni od Zboisk ku zachodniej stronie grodu przez winnice i góry kleparowskie, udając, jakoby zamierzali rozbić obóz na polach za św. Jurem. Przez cały ten czas grały działa miejskie, a harc nie ustawał ani na chwilę. Spostrzegli widocznie Tatarzy, że nic nie wskórają i jak szybko przybyli, tak szybko zniknęli wieczorem, w dzień św. Anny (26 lipca) ku wielkiej radości miasta.

Rada miejska zeszła się nazajutrz po odprawieniu trzech wotyw, na co ofiarowała dziewięć groszy, na uroczyste posiedzenie, na którem uznano i proklamowano świętą Annę patronką miasta Lwowa. Odtąd, aż do zaboru austrjackiego, uroczyście ten dzień w mieście obchodzono.

* * *

W owym czasie istniał już w mieście naszem, poza murami, kościół ku czci św. Anny przeznaczony. Powstanie tej świątyni łączy się ze wspomnieniem pierwszej zmowy krawieckiej we Lwowie z końcem XV wieku. Bądź to z powodu złego obchodzenia się, bądź z powodu nieporozumień o płacę, zbuntowali się czeladnicy krawieccy i uczniowie przeciw pp. majstrom i gremjalnie, nocą, opuścili Lwów. Tam gdzie kościół św. Anny stoi, dopadli ich miejscy cepaki; wywiązała się bitka, w której kilku czeladników zostało zabitych i na miejcu pogrzebionych. Po kilku latach, ci którzy ocaleli i zostali majstrami, uczcili pamięć zabitych kościołem, zbudowanym z drzewa na miejscu katastrofy. Kościół ten poświęcony został czci św. Anny, a gdy spłonął padając ofiarą Wołochów, wymurowano nowy z cegły, i ten poświęcony został przez arcybiskupa Jana Dymitra Solikowskiego.

* * *

Z nazwiskiem tego znakomitego arcypasterza lwowskiego łączy się założenie jednego ze szczupłej liczby bractw wyłącznie polskich, „Bractwa św. Anny“, przy kościele OO. Bernardynów, które lat temu trzysta dwadzieścia pięć (1579) otrzymało zatwierdzenie i upoważnienie papieża Sykstusa V. Powstaniu tego bractwa przyświecała nie tylko myśl religijna, ale i patrjotyzm. Intencją Solikowskiego było, wyrażenie wdzięczności narodu dla dynastji Jagiellońskiej przez zachowanie po wiek wieków w pamięci imienia cnotliwej, zasłużonej, a przez naród ukochanej, żony Stefana Batorego, ostatniej odrośli Jagiellonów, Anny.

Gorliwym opiekunem tego bractwa, a zarazem pierwszym jego członkiem, był kanclerz i hetman w. k. Jan Zamoyski; przystąpił do niego później także król Zygmunt III, a przykład ten tak podziałał, że wkrótce bractwo św. Anny należało do najbardziej rozpowszechnionych w Polsce. Przyczynił się do tego także fakt, że na prośby Solikowskiego poruczył papież naczelne kierownictwo bractwa OO. Bernardynom warszawskim, przez co wszystkie ich kościoły stały się filjami bractwa. Wiadomo zaś, że ten zakon wprowadzony do Polski przez św. Jana Kapistrana w drugiej połowie w. XV, stał się najpopularniejszym w kraju naszym; był on więc potężną dźwignią nowego bractwa. Tworzyły się jednak bractwa i przy innych kościołach, w następstwie czego stawiano w nich licznie ołtarze św. Anny, których dziś w kościołach polskich jest jeszcze bardzo wiele. Nabożeństwo odpowiednie ułożył ks. Szymon Hagenów, kanonik wolborski, w języku polskim. Książkę tę, która nadzwyczajnie była rozpowszechnioną w domach ojców naszych, polecił arcyb. Solikowski wydrukować w przekładzie łacińskim dla duchowieństwa. Tłómaczenia dokonał Bernardyn lwowski O. Jan Myślan, wydrukowaną zaś została książka w oficynach akademji w Zamościu r. 1599 pt. „S. S. Annae, Aviae Maternae Christi, Servatoris Nostri, in Polonia sub Rege Stephano et Anna Jagiellonia, Regina, instituta“...

Członkowie Bractwa nosili, za zezwoleniem papieża, jako rodzaj *distinctorium* medal z wyobrażeniem św. Anny i Najśw. Panny z dzieciątkiem Jezus. W otoku był napis: „*Sanctae Annae Societas*“.

Do poszczególnych ołtarzy bractwa, przywiązane były liczne odpusty.

Ost. Bar.

(54)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Minąwszy lasek, kiedy ujrzał zaledwie o dwieście metrów zabudowania fermy, a za niemi wspaniały zamek z wieżyczkami, stanął przejęty dziecinną obawą.

Tam upłynęły najpiękniejsze dni jego szczęścia; pierwszy rok małżeństwa; tam przywiózł Renatę, swoją słodką i piękną Renatę.

Ileż przysiąg zamienionych pod temi drzewami! Ah! słodkie, dobre chwile, tak dawno ubiegłe, tak głęboko pogrzebane w boleści. Tam wszakże ozwał się pierwszy krzyk jego syna, a później to pierwsze słowo tak słodkie dla uszu ojcowskich:

„Tatuś!“

Daleko to wszystko, tak daleko i zapewne nigdy już tego nie dosięgnie.

— Ah! Renato... mój mały Janku!... — jęknął — przebaczcie, przebaczcie. ja tyle przecierpiałem!

Powoli skierował się ku wejściu na fermę, przypatrując się z udanem zajęciem ogrodzeniu z dużych kamieni, które oddzielało głęboki staw od drogi, tuż przy bramie wjazdowej na fermę.

Niedługo ukazał się robotnik pędzący krowy do wody. Spojrzał z nieufnością na hrabiego.

— Dzień dobry panu — rzekł z przyzwyczajenia do zwykłej grzeczności na wsi.

— Dzień dobry — odpowiedział hrabia, nie podnosząc głowy.

— Czy pan przypatruje się karpiom? — zapytał robotnik z ironją.

— Tak, właśnie. Czy jest ich dużo?

— Sporo, w każdym razie.

— Czy możnaby dostać pozwolenie do łowienia?

— Nie wiem, to nie do mnie należy. Lecz widzi pan tam, Rozalję, ona będzie mogła panu powiedzieć.

— Kto to jest ta Rozalja?

— Ta kobieta, która niesie wiadra do dojenia, z drugą starą. Ta, co teraz na nas patrzy. A ona dobrze widzi...

— Ah! to ona — odparł hrabia, gdyż poznał, że to jest ta, której poszukiwał. — Proszę was — mówił podając srebrny pieniądz robotnikowi — weźcie to i pójdźcie zawołać do mnie tę bobietę, poproszę ją o pozwolenie przyjścia tu z wędką.

— Dobrze, zawołam Rozalji.

— W parę minut Jednooka przyszła nie spiesząc się.

Hrabia odwrócił się do niej powoli.

— Dzień dobry — rzekł pomimowoli trochę poruszony.

— Ah! to pan! — rzekła Rozalja bardzo zdziwiona.

Poznała odrazu pana spotkanego wieczorem na drodze do Blesmes.

— Tak — rzekł hrabia — poznałaś mnie, prawda?

— Oh! doskonale, mam dobrą pamięć, Czego pan chce teraz odemnie?

— Pewnej przysługi, to jest pewnych objaśnień, bardzo poufnych.

— Objaśnień... odemnie? O czemże to być może?

— O rzeczach bardzo dawnych, jeżeli w każdym razie nie omyliłem się, zwracając się do ciebie. Masz tu za fatygę, jeżeli wskażesz mi miejsce, gdzie mógłbym poczekać i rozmówić się z tobą bezpiecznie.

Mówiąc to hrabia podał Jednookiej pięciofrankówkę.

— Posłuchaj pan — odpowiedziała — to wcale nie łatwo, cały dzień jestem zajęta.

— To prawda, lecz potem... wieczorem? Jeżeli się zgodzisz wynagrodzę cię tak samo.

Ten ostatni argument zdecydował Rozalję.

— Dobrze — rzekła czekaj pan na mnie dziś wieczorem o dziewiątej godzinie przy „Pierre aux Fées.“ Wie pan gdzie to jest?

— Wiem; więc rzecz skończona, o dziewiątej godzinie... Słówko jeszcze, na wypadek, gdyby zobaczono nas rozmawiających i gdyby to mogło sprowadzić na ciebie jaką nieprzyjemność...

— Więc co?

— Powiesz, że chciałem cię prosić o pozwolenie łowienia karpi w stawie.

— Dobrze, rozumiem.

— Dodasz, że obiecałem przyjść rozmówić się z dzierżawcą fermy.

— Dobrze.

I spokojny na pozór, lecz bardzo poruszony wewnętrznie hrabia powracał z miną turysty na wycieczce.

Co robić do dziewiątej wieczorem myślał.

Powracać na obiad do Chateau-Thierry i znów powracać tutaj, niepodobieństwo.

Wyjął zegarek, pół do piątej dopiero!

Niezdecydowany jeszcze, zawrócił do lasu i jak gdyby zatrzymany w tych miejscach pełnych jego dawnego życia, usiadł za pierwszemi drzewami.

Upłynęła blizko godzina, hrabia wciąż siedział z wzrokiem utkwionym w zamek Roc, kiedy turkot kół po drodze krzemienistej od strony Blesmes, zwrócił jego uwagę.

Wysunął głowę ostrożnie i patrzył.

Pod górę drogą, jechał wolno wózek angielski, zaprzężony w karego poneya.

W wózku dwie osoby: młody człowiek i kobieta o wyglądzie eleganckim, powożąca sama.

W miarę jak wózek się zbliżał, oczy hrabiego rozszerzały się bezmiernie, oddech stawał się dyszący, a twarz zbladła śmiertelnie.

Ręce mu drżały i mimowolnie składały się jak do modlitwy, gdyż poznał ją...

Ta kobieta, to była hrabina de Presles... Renata, jego ukochana Renata!...

Lecz już nie brunetka i świetnej urody z przed laty, której spojrzenie lśniło ogniem młodości i życia.

Obecnie była to istota mająca w sobie coś nieziemskiego przez wyraz powagi i smutku w twarzy, przez delikatność rysów i bladość płci.

W koronie białych włosów, — korona męczeńska, niestety! — zdawała się rozsiewać dokoła siebie uczucie czci i szacunku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabowki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·10	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

- z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).
- z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
- ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
- z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
- do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud. 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)
- do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
- do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
- do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.